

HENRYK ELZENBERG

Rękopisy etyczne (I)

Do druku przygotowali U. Schrade, B. Wolniewicz

W roku akademickim 1946/1947 Profesor Henryk Elzenberg prowadził na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu wykład pod ogólnym tytułem „Podstawowe pojęcia aksjologii”. Do wykładów tych zachowały się szczegółowe notatki Profesora, podzielone na trzy wielkie rozdziały: „Analiza pojęcia wartości”, „Pojęcie powinności” i „Architektonika wartości”. W wykładzie poprzedzał je krótki „Wstęp”, omawiający różnicę między aksjologią merytoryczną i formalną.

Z notatek tych publikujemy tu podrozdział I. „Wartość w znaczeniu utylitarnym”, otwierający rozdział pierwszy.

Tej samej problematyki dotyczy też drugi rękopis Profesora, zatytułowany „Do kwestii potrzeby i pożądania”, w którym analizuje się pewne rozważania Meinoga z jego Zur Grundlegung der allgemeinen Werttheorie (Graz 1923, wyd. E. Mally), zawarte tam w paragrafach „Wartość i potrzeba” (Wert und Bedürfnis) i „Wartość i pożądanie” (Wert und Begehren). Rękopis ten powstał krótko przed wojną w Wilnie, nie wczesniej — jak wskazuje zawarta w nim wzmianka o artykule Profesora „Po winność i rozkaz” — niż w 1938 r.

Nawiasy kwadratowe zaznaczają miejsca, których bądź nie udało się nam wcale odczytać, bądź ich odczytanie jest niepewne. Niektóre zostały puste, inne wypełniliśmy własnym domysłem. W interpunkcji dodaliśmy nieco przecinków, co by się zresztą na pewno nie podobało samemu Profesorowi, który w ich użyciu był bardzo oszczędny.

Warszawa, 13 maja 1985 r.

Ulryk Schrade, Bogusław Wolniewicz

Wartość w znaczeniu utylitarnym

A. Nie analiza znaczenia terminu, tylko ustalenie treści pewnego pojęcia

Chcę mówić o treściach myślowych, a nie o słowach

1. Kiedy mówię: analiza pojęcia „wartości”, mógłby ktoś sądzić, że myślę: analiza znaczenia terminu „wartość”. (Różne jego znaczenia itp.). Tak nie: mnie interesuje jedno z tych znaczeń.

2. A raczej: mnie interesują pewne określone treści myślowe, analiza pewnego określonego pojęcia, które znajduję (zastaję) w swojej świadomości i które mam.

Co to znaczy tu „mam”? Podstawowe znaczenia: a) analizuję je co pewien czas; b) aktualizuję je co pewien czas, rozpatruję je jako także-same z tym, które było w aktualizacjach poprzednich.

Na podstawie naszego podobieństwa naturalnego jako ludzi i członków jednego kręgu itp. wolno mi rozsądnie przypuszczać, że słuchacze albo je już też mają w świadomości, albo potrafią je sobie wytworzyć.

3. Czy pojęcie to ma w rzeczywistości przedmiot, w to zupełnie nie wchodzi. (Jak pojęcie eteru; dawniej atomu, linii, punktu). Na razie analizuję tylko treść pojęcia, czyli obracam się w sferze analizy świadomości.

(Zwrócić uwagę: wychodzę od swojej świadomości indywidualnej jako czegoś danego. Jak Kartezjusz, jak Fichte. Nie interesuje mnie inaczej).

4. Tę treść* — przedmiot myśli — mam udostępnić słuchaczowi i w miarę możliwości sprawić, by on odczuwał moją „intencję” tak jak ja. Przypuszczalnie „ma” on już to pojęcie; jeżeli nie, to potrafi je sobie wytworzyć. Porozumienie będzie polegało na tym, że przy wyrazie „wartość” słuchacz i ja będziemy sobie uobecniali tę samą treść pojęciową.

* Jednak treść. — Czy istnieje przedmiot zależy od tego, czy jakies przedmioty są wartościowe.

Środkiem do tego będzie naturalnie wyodrębnienie tego przedmiotu spośród szeregu innych, też określanych terminem „wartość”. Ale to tylko środek. A więc:

- a) nie chodzi o język, tylko o przedmioty myśli;
- b) nie chodzi o porządkowanie pewnej rzeczywistości zastanej, tylko o coś danego w mojej świadomości.

To jest punkt wyjścia i powstaje kwestia znalezienia mostu do świadomości cudzych.

B. Pierwotne i tymczasowe — najbardziej aproksymatywne — określenie „wartości” w moim rozumieniu

1. **Właściwość przedmiotów.** Otóż to coś, czego pojęcie znajduję w swoim umyśle, to jest pewna właściwość (w sensie szerokim, [bo] może być relacją) przedmiotów (w sensie średnio szerokim: nie tylko rzeczy fizyczne, ale też nie wszystkie przedmioty myśli — lecz „substancje” (rzeczy, osoby) i zjawiska.

2. Czym się ta właściwość odznacza:

a) bywa ona faktycznie, [choć] nie musi [być], przedmiotem reakcji dodatnich (tam, gdzie jest ona, są one): umysłowych, [jak] aprobata, i uczuciowych, [jak] upodobanie, szacunek, cześć; — i jestem skłonny uważać, że powinna nim być dla mnie i także dla innych;

b) jej obecność lub nieobecność zdaje mi się dostarczać pewnych dyrektyw swoistych, powinnościnorodnych: wskazań dla postępowania ludzkiego. W tym sensie, że jeżeli jakiś przedmiot (lub stan rzeczy) jest wartościowy, a drugi nie, to w sytuacji dającej swobodny wybór przedmiotów lub stanów rzeczy ludzie będą starali się tworzyć takie jak ów pierwszy, a nie jak ów drugi;

c) piękno i dobro są jakimiś jej odmianami. I są dyscypliny, które się nimi zajmują: etyka i estetyka;

d) ma ona swoje przeciwieństwo, biegun przeciwny, odpowiednik negatywny: brzydotę, zło.

Jeżeli coś bywa nazwane „wartością”, a nie posiada tych właściwości, to będzie wyeliminowane z góry.

C. Odsunięcie znaczeń bezspornie obcych

1. „Wartość” *sensu logico-mathematico*. (To, co się podstawia na miejsce zmiennej liczbowej w algebrze i na miejsce zmiennej zdaniowej w logice).

2. Niektóre wartości ekonomiczne, jak wymieniana traktowana jako coś różnego od zdolności nabywczej, tzn. ta właściwość (mierzalna), że dany przedmiot może być wymieniony na inny — [na] taką a taką ich ilość. Tu nie ma aprobaty, norm, powinności ani polarności.

(Niektóre znaczenia ekonomiczne czasem się z naszym mogą plątać, [np.] „dobra gospodarcze”).

D. Wprowadzenie pojęcia wartości użytkowej

Natomiast jest pewne znaczenie — raczej grupa znaczeń — przy którym „wartość” ma coś wspólnego z tym, co mamy na myśli, a jednak jest czym innym i musi być wyodrębnione. Jest to mianowicie znaczenie, przy którym „wartość” jest związana z pożądaniem (pragnieniem) albo z potrzebą, albo z przyjemnością; (i jeszcze [z czymś czwartym]).

Rozróżniam cztery grupy.

E. Pojęcie wartości związane z pożądaniem

Mówi się pospolicie: „dla każdego ma wartość to, czego pożąda”. Istotnie. Nazywamy „wartościowym” dla danego człowieka:

a) to, czego pragnie (pożąda) aktualnie. (Papieros dla palacza w tej chwili, bo mu się chce palić);

b) ale także — i o tym nie trzeba zapominać — to, co bywa pożądane. (Papieros dla palacza, który w tej chwili palić nie chce, ale który wie, że mu się będzie chciało).

(Ewentualnie też różnica między osiągalnym i nieosiągalnym. Czy to, co nieosiągalne, też ma — lub nie ma — wartości?)

Definicja wartości tu nie wypada jasno. Może tak: przedmiot wartościowy to przedmiot pożądany, a wartość to „pożądaniowość”. Ale może raczej: przedmiot pożądany i o którym się przypuszcza, że zaspokoi pożądanie. A wartość [to] rzeczywista lub domniemana — czy także: pozorana? — zdolność przedmiotu [do] zaspokojenia czyjś pożądania.

Ale co to znaczy „zaspokoić pożądanie”? Cała kwestia. Zaspokojenie pożądania to chyba unicestwienie go (uśmiercenie) przez realizację pożądanej sprawy, [przez] dostarczenie przedmiotu pożądania.

(Wartość to byłaby rzeczywista lub domniemana zdolność przedmiotu pożadanego [do] usunięcia pożądania, gdy zostaje osiągnięty).

F. Pojęcie wartości związane z potrzebą

1. Definicja przymiotnika „potrzebny”: przez „potrzebne” rozumiem takie, bez czego dany ktoś (lub coś) ponosi uszczerbek (szkodę) jednego z trzech typów:

a) to, czego brak powoduje cierpienie. (Przykład bez pożądania: góry dla górala);

b) to, bez czego ktoś (lub coś) nie może istnieć. (Pożywienie dla żywego, naftalina dla futra);

c) to, bez czego istnienie jest zmniejszone. (Swoboda ruchów dla człowieka). „Większe” lub „mniejsze” istnienie, to oczywiście czas trwania; przy rzeczach materialnych — ubytek części.

2 Odrębność tego od pożądania; bo pożądanie zawsze stwarza pewną potrzebę, ale może iść bez pożądania. (Pożądanie to fakt czysto psychiczny; potrzeba to stan rzeczy obiektywny, który może zawierać elementy subiektywne, ale nie musi. Można mówić o potrzebach przedmiotów martwych).

Często potrzeba i pożądanie idą w parze, ale można wszędzie znaleźć przykłady, gdzie zachodzi potrzeba bez pożądania aktualnego lub nawet kiedykolwiek zaktualizowanego.

W rezultacie: potrzebą jest to, bez czego tracimy jakąś [...] wartość (albo popadamy w przeciwwartość). Jest błędne koło.

G. Pojęcie wartości związane z przyjemnością

a) Cierpienie jest uszczerbkiem, czyli przeciwieństwo jego będzie zyskiem.

b) Przeciwieństwo wchodzące w rachubę: przyjemność.

c) Wartością [jest] więc przyjemność.

d) Różność tego od pożądania i potrzeby. (Może być przyjemność bez jednego i drugiego: to, co daje przyjemność — i przyjemność sama — niepożądane i niepotrzebne, np. nieoczekiwana wygrana loteryjna).

H. Pojęcie wartości związane ze zwiększeniem istnienia

(ipsum esse augere)

a) Utrata (lub niespełnienie) istnienia jest uszczerbkiem, czyli przeciwieństwo jego będzie zyskiem.

b) Przeciwnieństwo wchodzące w rachubę: to, co zwiększa istnienie i samo zwiększenie istnienia (razem z tymiż warunkami). Samo istnienie odpada, bo nikt nie może otrzymać istnienia z chwilą, gdy już istnieje.

Przykład: człowiek z warunków ograniczających i skrępowanych zostaje przeniesiony w warunki swobodne i normalne (obfitość obcować z ludźmi inteligentnymi itp.).

c) Wartością [jest] więc zwiększenie istnienia (i to, co go dostarcza).

d) Różność tego od potrzeby, pożądania, przyjemności.

I. Próba sprowadzenia do jednej formuły. Pierwsza próba: droga na potrzebę

Można próbować sprowadzić te odmiany znaczeniowe do jednej, tzn. wykazać, że we wszystkich wypadkach, kiedy używamy wyrazu „wartość” w tym znaczeniu, obecna jest myśl o j e d n y m z czterech wymienionych zjawisk; i „wartość” może być rozumiana jako coś, co się definiuje w terminach tego właśnie zjawiska.

Czy takie próby mogą istnieć we wszystkich kierunkach? Do przyjemności oraz zwiększenia istnienia chyba nie. A jednak? [Można] twierdzić, że wszelkie pożądanie zmierza ku przyjemności (lub do zwiększenia istnienia); w każdej potrzebie uszczerbek polegałby [na] uczuciu czy to przyjemności, czy bezcierpienia.

Interpretacja potrzebowa. Zaczniemy od drogi na potrzebę. Na zasadzie, że wszelkie pożądanie zawiera element cierpienia (choć w bardzo różnym stopniu), w myśl punktu F(a) wszystko, co pożądane, byłoby potrzebą. (We wszystkich wypadkach pożądań zachodzi potrzeba).

Wtedy możemy [też] mówić o wartości dla przedmiotów martwych. Ale przeciw temu:

a) Nie mieszczą się tu w żaden sposób wypadki spod G. i H. Jeżeli bowiem nie spotyka mnie nieoczekiwana przyjemność ani zwiększenie istnienia, [to] nie będzie to dla mnie żadnym uszczerbkiem.

Może da się sprowadzić zwiększenie istnienia [przez] konstrukcję dodatkową. Bo jeśli w tej chwili nie mianuję mnie przedstawicielem konsularnym Polski w Chinach, to absolutnie biorąc omija mnie pewne wzbogacenie życia (o ile mógłbym) to mieć nie tracąc czegoś innego), a zatem można to interpretować jako uszczerbek. (Uszczerbkiem jest wszelkie ograniczenie).

Natomiast trudno do potrzeby sprowadzić przyjemność. Bo jeżeli nie spotyka mnie przyjemność, której nie oczekiwałem (nie dostaję kieliszka wina), to nie jest to dla mnie żaden uszczerbek.

b) W pojęciach „uszczerbku” i „szkody” tkwi już myśl o utracie, [o pozbawieniu] jakiejś wartości. (Bezcierpienie istnieje). Powstaje [więc] kwestia błędnego koła.

Ale to przemawia w ogóle przeciw uwzględnianiu potrzeby.

J. Druga próba: droga na pożądanie

Na tej zasadzie, że wszystko *sub G i H* bywa zawsze — w jakimś bardzo rozszerzonym sensie — pożądane: i brak cierpienia, i przyjemność, i istnienie, i niezmnieszenie istnienia, i jego zwiększenie.

(Tu oczywiście nie wchodzi w grę przedmioty martwe, ale to nie szkodzi).

Ale teraz: jak ma wyglądać owo rozszerzone znaczenie? Przede wszystkim nie [chodzi tu o] pożądanie aktualne. I stwierdziliśmy, że może też faktycznie nie być zaktualizowane.

Próbowałem tak: wartościowe jest to, co bywa pożądane z chwilą, gdy jest dane w przedstawieniu. Ale to źle: bo nieraz miewam [coś] w przedstawieniu, a nie pożadam; jak np. gdy jestem nasycony, gdy się nie czuję zagrożony itp.

Modyfikacja, przy której wszystko [jest] w porządku: jeżeli mam przedstawienie danej rzeczy i pytają mnie, czy chciałbym ją mieć, [to] nie mogę odpowiedzieć inaczej albo po prostu faktycznie powiem „tak”.

Jeżeli pożądania nie bierzemy w sensie aktualnego przeżycia, to [interpretacja pożądaniowa] nie wygląda zbyt źle. To co jest potrzebne albo przyjemne, to co zwiększa istnienie albo też zwiększenie samo, często bywało kiedyś pożądane. Nie pożadam kieliszka wina właśnie teraz, ale zdarzało się w moim życiu, że pożądałem. I tak z innymi punktami (pożądanie powietrza).

Czasem jednak pożądania mogło nawet nie być. Witaminy są potrzebne, ale przed odkryciem nie były oczywiście pożądane. Zamiast kieliszka wina — owoc mango, którego nigdy nie jadłem, albo inny, o którym nigdy nie słyszałem.

Czy powiemy, że przyjemność w ogóle, brak cierpienia w ogóle były zawsze pożądane i są, ilekroć się o nich pomyśli? To jest [pewna] teza (i tak samo z istnieniem). Ale wtedy trzeba stwierdzić, że pożądamy bezpośrednio tylko przyjemności albo zwiększenia istnienia, a nie określonych rzeczy — teza bodaj wyraźnie fałszywa.

Jednak wprowadzić wyraz „interes”. ([Da to] możliwość weryfikacji czysto słownej).

K. Jest to znaczenie wyrazu „wartość”, a nie odmiana wartości

Przykłady:

a) Odmiana, gatunek: kultura materialna i kultura duchowa.

b) Różne znaczenia: „kultura łużycka” i „kultura uczuć” (albo „kultura leśna”).

Tu nie chodzi o jakąś odmianę wartości w ogóle, ale o coś, co bywa nazywane wyrazem „wartość” obok innych rzeczy zupełnie różnych. (A więc nie tyle „wartość” utylitarna, ile „wartość w znaczeniu utylitarnym”).

L. Nazwy tej odmiany „wartości”

Pożądaniowa (ma swoje plusy), — elektywna (Laird), — satysfakcyjna, — utylitarna (odgraniczenie od znaczenia związanego z „utyli-tarizmem”, które ma podbudowę wyłącznie hedonistyczną).

M. Względność wartości tak pojętej

1. [Wartość taka jest] zawsze względna:
 - a) zawsze dla kogoś (w sensie celowościowym);
 - b) jeżeli się „dla” opuszcza, to się dorozumiewa „dla nas wszystkich”.
2. Ewentualnie wyjaśnić różnicę dwóch „dla” w znaczeniu „wartościowy dla”:
 - a) „Mleko ma dużą wartość dla dzieci”, tzn. że dziecko coś z tego ma.
 - b) „Maryla Wer. nie uchodziła za ładną, ale dla Mickiewicza była piękna”, tzn. „w jego oczach” („w przekonaniu”).
To drugie „dla” lepiej zastąpić innym zwrotem.

N. Faktyczne istnienie tego znaczenia i tej wartości

Otóż to zaznaczywszy, stwierdzamy:

- a) w tym znaczeniu wyraz „wartość” bywa brany faktycznie i pospolicie — nie ma co zaprzeczać;

b) również nie jest to — w tym znaczeniu — wyraz niepotrzebny (ani nawet: oznaczający tylko pojęcie): są przedmioty w tym znaczeniu „wartościowe”.

O. Odsunięcie tego znaczenia

Nie zaprzeczamy więc, ale odrzucamy: to nas nie interesuje. Ani pożądanía ludzkie, ani potrzeby, ani przyjemności, ani cierpienia.

I nasze pojęcie wartości nie z tego się wywodzi.

Do kwestii potrzeby i pożądania

Meinong, *Zur Grundlegung der allgemeinen Werttheorie*

I, § 2. Wert und Bedürfnis (s. 12—19)

Teza: nie można „sprowadzać” pojęcia wartości do pojęcia potrzeby (= określić wartość w terminach potrzeby).

I. Pojęcie potrzeby

1) Interpretacja czysto fizyczna, pozwalająca na zastosowanie do rzeczy: tramwaj „potrzebuje” motoru o sile tyłu a tyłu koni, uszkodzony sprzęt „potrzebuje” naprawy itd. (13).

Ogólnie: potrzebne jest czemuś to, bez czego to coś by zginęło. Przy organizmach dodaje się jeszcze: i bez czego by zginął gatunek.

M. uważa, że takie określenie pojęcia potrzeby nie odpowiada rozumieniu normalnemu. Nie mówimy, że karcinoma „potrzebuje” pokarmu albo powódź — zniszczenia tamy.

Człowiek n a p r a w d ę mający dość już życia — nie „potrzebuje” tego, co mu to życie zapewni (14). Nie wszystko więc, co służy zachowaniu (przedmiotu jednostkowego lub gatunku) jest „potrzebne”.

(Moje uwagi: stosowanie do rzeczy stanowi niewątpliwie rozszerzenie znaczenia. Natomiast w stosunku do organizmów M. chyba nie ma racji. Organizm desperata potrzebuje pokarmu; tylko desperat nie chce życia, a więc i istnienia swego organizmu. Ale to inna sprawa. Stwierdzamy tu tylko, że to, co jest p o t r z e b n e, może nie być jednocześnie p o ż ą d a n e — co od początku podkreślam).

Ale także nie wszystko, co potrzebne, służy zachowaniu. Człowiek zmarznięty potrzebuje ciepła, głodny pokarmu, zmęczony odpoczynku, z a n i m ich brak stanie się groźnym dla jego życia. Tak samo próżny lub ambitny potrzebuje uznania (bez którego przecież może żyć). I tu przechodzimy na teren psychologiczny.

2) Potrzeba mianowicie, powiada M., jest zawsze skierowana na coś nie istniejącego jako na swój obiekt (15). To każe przypuścić, że potrzeba jest charakteryzowana przez pewne swoiste przeżycie, — i tak jest istotnie. Przeżyciem tym jest zawsze uczucie przykrości. Nieistnienie przedmiotu potrzeby powoduje w podmiocie cierpienie. Może to być tak, że świadomość braku pewnej rzeczy (np. uznania ludzkiego) powoduje cierpienie; albo że je powoduje sam brak, nieuświadomiony. (Człowiek bez słońca i powietrza, nie zdaje sobie sprawy, że to ich właśnie brak mu szkodzi).

(Jednak nie należy, nawet w pierwszym wypadku, utożsamiać potrzeby z pragnieniem).

Proponowana definicja: potrzebne jest „was uns abgeht, wenn es nicht da ist” (16). Rozumiem to: czego nieobecność odczuwana jest jako przykrość.

Tu M. dodatkowo wyjaśnia możliwość rozszerzonego stosowania pojęcia potrzeby, np. do roślin. *Primo*: można wierzyć na serio, że mają psychikę. *Secundo*: można je doraźnie animizować. *Tertio*: można myśleć o naszych własnych potrzebach dotyczących rośliny i wyrażać to skrótowo, że to roślina potrzebuje. Raczej powiemy o zbożu, że „potrzebuje” tego a tego, niż o chwacie.

(Mój przykład: „róża potrzebuje szczepienia” = „my cierpimy, jeśli róża nie jest szczepiona”. Tę uwagę Meinonga uważam za słuszną, jeśli chodzi o drogi rozszerzania tego pojęcia, ale nie ostatecznie. Tak samo: „futro potrzebuje naftaliny”: my potrzebujemy. Jednak dawałem i przykłady trudniejsze do podciągnięcia pod tę interpretację: kryształy potrzebują suchego powietrza. Tu się zakłada jakby sympatię z kryształami. Nb. nawet w stosunku do chwastu bezinteresownie opisujący przyrodnik powie, że „potrzebuje” tego a tego (s. 17).

Ja włączam o b a wypadki do pojęcia potrzeby i dodaję jeszcze:

a) pożądanie (podciągając pod wypadek drugi z cierpieniem);

b) „funkcjonowanie” (może? — mam to od Tatarkiewicza).

I łączę ogólnie: to bez czego coś lub ktoś doznaje s z k o d y).

II. Czy wartość sprowadzalna do potrzeby?

Nie: zakres rzeczy potrzebnych jest o wiele węższy niż zakres rzeczy wartościowych. (Są rzeczy wartościowe, które nie są potrzebne). Nie wszystko, co wartościowe, powoduje cierpienie gdy tego nie posiadamy. Np. wszelkie dobra luksusowe; dzieła sztuki (18).

(Moja uwaga: M. szuka jednego określenia dla wszystkiego, co nazywamy wartością. I naturalnie, nie może wtedy szeregu wypadków

podciągnąć pod określenie przez potrzebę. Ale ja, uznając dwa *toto genere* różne pojęcia wartości, mogę z potrzeby uczynić *definiens* dla jednego z nich, a co nie podpada pod tę definicję, zaliczyć do drugiego. I to się doskonale udaje).

Ale M. próbuje zapytać, czy nie zachodzi również czasem potrzeba bez wartości (a więc, że zakresy się krzyżują).

(Czyli jednak godziłby w moją definicję wartości użytecznej, bo ja istotnie twierdzę, że nie może być potrzeby bez wartości użytecznej).

Np. „potrzebujemy” powietrza i wody, a w normalnych warunkach powietrze i woda nie mają wartości.

(H. E.: nigdy w życiu. To jest punkt widzenia ekonomiczny, z góry tu wyeliminowany. Ale [przez] terminologię ekonomiczną [także poznać], że powietrze i woda mają dla istot żyjących wagę olbrzymią).

W rezultacie M. rezygnuje z tego dodatkowego argumentu. („In der Tat scheint sich gegen die Eventualität eines Bedürfnisses nach etwas, das keinen Wert hat, eine ganz unmittelbare Evidenz geltend zu machen” (18). W ten sposób pogląd mój pozostaje przez jego wywód nie naruszony.

Można by jeszcze, powiada M., próbować rozszerzenia psychologicznej definicji potrzeby i powiedzieć, że potrzebne jest to, czego obecność jest nam radosna. (Nie tylko, czego nieobecność jest przykra). Ale to już nie byłoby pojęcie „potrzeby”. Przytym wtedy pojęcia „wartościowy” i „potrzebny” właściwie się zlewają i wyraz „potrzeba” nie wnosi tu nic nowego (19).

(Uwaga moja: Ta wzmianka o „radości” — raczej „przyjemności” — nie jest jednak dla mnie obojętna. Bo wskazywałyby istotnie, że wartość użyteczna nie da się we wszystkich wypadkach określić w terminach „potrzeby”. Należałoby dodać, że przez „wartościowe użytecznie” rozumiemy czasem i to, co przyjemne. Można by tu, korzystając z sugestii Meinonga i zgodnie zresztą ze sposobem myślenia i wyrażania się Perry’ego, wprowadzić termin „interes” i powiedzieć, że wartościowe jest to, co jest przedmiotem czyjegoś *interesu*. W naszym interesie jest: 1) samo zachowanie, 2) brak przykrości, 3) przyjemność).

II, § 2. Wert und Begehren (s. 37—43)

Teza ogólna znowu negatywna: nie można wartości definiować w terminach pożądania.

Propozycja bywa taka: „wartościowe” to tyle co „pożądane”. Ale przecież rzecz, która w danej chwili nie jest pożądana, nie przestaje być war-

tościową. Trzeba więc mieć na myśli możliwość pożądania, pożądanie potencjalne.

(Chyba tak: pożądana, gdy o niej myślę. Wyobrażenie rzeczy wzbudza pożądanie rzeczy. Może jeszcze powściągliwiej: gdy myślę, to albo nie reaguję chcenioowo, albo pożadam; nigdy natomiast nie zdarza się, bym odwracał, unikał, chciał żeby nie... HE).

Badamy więc definicję wartości przez pożądanie potencjalne (37). Otóż i przy takim sformułowaniu to, co wartościowe i to, co pożądane, nie pokrywają się.

Pierwszy argument: pożądać można tylko rzeczy przyszłych. (Jest to zastrzeżenie Meinonga, pojęciowo nie opracowane). Natomiast nie tylko rzeczy przyszłe są wartościowe. Minione fakty mojej przeszłości (jakieś powodzenie, spotkanie z kimś wybitnym, dawna przyjaźń, przewyciężone niebezpieczeństwo) mają dla mnie wartość. (Także dla narodu: jego dzieje). (38)

(Moja uwaga *: jest to bodajże mój argument z „Powinności i rozkazu”, zastosowany do wartości. Jednak inaczej; zbadajmy.

„A jest wartościowe” nie może znaczyć „A jest pożądane”, powiada M., bo pożądane nie mogą być rzeczy przeszłe, a wartościowymi rzeczy przeszłe być mogą. Według podanej formuły można by tylko powiedzieć: „A było pożądane, więc A było wartościowe”. Ale właśnie nie było, tylko jest.

Tu takie linie kontrargumentacji:

a) Można by zmodyfikować definicję i powiedzieć: „wartościowe jest to, co było, jest lub będzie pożądane”. Sam jednorazowy fakt pożądania pasuje rzecz na wartościową. Jak przy definicji piękna u Eislera, tak i tutaj: „wertvoll ist, was irgendwann von irgend jemandem bejaht worden ist”.

b) Można zaprzeczyć, jakoby rzeczy minione mogły być dziś wartościowe. Tylko: wartościowe jest przedstawienie rzeczy minionej. Wszystkie przykłady Meinonga dadzą się pod to podciągnąć. I mogę dziś posiadać przypomnienie (przedstawienie) dawnej przyjaźni, związtwa itd.

Obie repliki są do przyjęcia i obalają całkowicie argument Meinonga).

Drugi argument: Dalsze ograniczenie zakresu przedmiotów pożądanych: nie można pożądać tego, co i tak istnieje lub się odbywa (39). Ale również nie można pożądać dla danej chwili tego, czego w tej danej chwili (na którą się skierowuje pożądanie) na pewno nie ma, albo nie będzie. Np. jeżeli dziś jest wtorek, żeby jutro była niedziela; albo: jeżeli

* Nb. Cała ta dyskusja czy nie dałaby się zastosować i do potrzeby.

brak mi jedzenia, a pożądam go, to go pożądam nie dla chwili obecnej, kiedy go nie ma, tylko dla przyszłej, co do której to nieistnienie nie jest jeszcze [przesądzone].

(Moja uwaga: cały ten wywód trudno zrozumiały, częściowo niedorzeczny. Chodzi po prostu o to, że nie mogę pożądać rzeczy niemożliwych; tylko — w moim i normalnym języku — nie istniejących, ale możliwych. M. zdaje się myśleć innymi kategoriami: coś możliwego, to już nie jest coś nie istniejącego. P[or.] s. 40, gdzie możliwość traktowana jest jako środek między faktycznym istnieniem i faktycznym nieistnieniem).

Drugi argument, kulminacja. W rezultacie: można pożądać tylko tego, co możliwe; a nie tego, co faktycznie istniejące albo co nie istniejące (niemożliwe). Tymczasem z wartością jest inaczej. To co istnieje, może mieć wartość (np. instrument dla skrzypka); jest to wartość „aktualna” w przeciwieństwie do „potencjalnej” wartości tego, co możliwe. I wartość może również mieć to, co nie istnieje (przynajmniej nie istnieje „dla” wartościującego); np. ten sam instrument, gdy muzyk go utracił.

A zatem nie można „sprowadzać” wartości do pożądaności (choćby nawet potencjalnej, o której tu wciąż mowa).

(Moje uwagi: Analogicznie, choć prościej, argumentuje Ross *contra* Perry. Teraz merytorycznie. Mówi się jako o pożądaniami, o r z e c z a c h i o s t a n a c h r z e c z y. Przykład drastyczny: „pożądam” kobiety, w jednym sensie i „pożądam” fizycznego obcowania z nią, w drugim sensie. W sensie drugim mogę pożądać tylko tego, co nie istnieje. W sensie pierwszym oczywiście także (a może tylko? zdaje się że tak) tego, co istnieje. Jeżeli teraz drugie znaczenie jest istotne, to argument Meinonga (i Rossa) ma podstawy. Jeżeli pierwsze, to nie ma.

Zbadajmy więc oba znaczenia. Gdy mówię, że „pożądam” samochodu, znaczy to, że chcę być właścicielem i użytkownikiem samochodu; gdy kobiety, że chcę być jej kochankiem. A więc: to, na co kieruje się pożądanie, to stan rzeczy, a wyrażenia „pożądam kobiety”, „pożądam samochodu” są skrótowe. O tyle więc argument Meinonga-Rossa ma podstawy. Ale teraz: gdy ktoś twierdzi, że „wartościowy” to tyle co „pożądany”, to czy ma istotnie na myśli owo podstawowe znaczenie wyrazu „pożądać”? Zdaje się, że nie, bo jako wartościowe (lub nie) oceniamy rzeczy, nie stany rzeczy; kobietę lub samochód, nie ich posiadanie. By więc zrozumieć, co się chce wypowiedzieć przez proponowaną definicję, trzeba zrozumieć, co znaczą owe skróty: „kobieta jest pożądana”, „samochód jest pożądan”. Otóż nie znaczy to chyba (jak u Rossa): „pobudzający” (lub „zdolny pobudzić” pożądanie). Nie chodzi o stosunek samego tylko pobudzania, ale o to, że przecież j a k o ś jednak pożądanie jest tu s k i e r o w a n e na samochód czy na kobietę. „Pożądam” tych rzeczy, to zna-

czy pragnę stanu rzeczy polegającego na jakiejś relacji między mną a nimi. Rzecz wartościową należałoby więc zdefiniować tak: jest to rzecz taka, że pożądam jakiejś relacji między nią a sobą. Otóż w tym sensie można doskonale twierdzić, że pożądamy rzeczy istniejących; i argument, zacierpnięty z założenia przeciwnego upada.

Nb. trzeba to samo sprawdzić przy potrzebie.

Jeszcze jedno: nie wolno chyba ograniczać predykatu wartości do kobiety i samochodu; „wartościowe” jest także ich posiadanie, stan rzeczy. Trzeba powiedzieć: wartościowe jest albo to, co pożądane, albo to, czego jakiejś relacji do siebie pożądamy. W pierwszym sensie wartościowe są stany rzeczy, w drugim rzeczy.

Otóż w drugim wypadku nie ma przeszkody, ponieważ ta istniejąca rzecz może być zarazem i wartościowa, i „pożądana” w tym pochodnym znaczeniu. Jak jest natomiast z wypadkiem pierwszym? Tu trudność zdaje się pozostawać: gdy już posiadam samochód, ten stan rzeczy posiada dla mnie wartość, ale nie może przecież być pożądanym jako już istniejący? Owszem: stan rzeczy już istniejący może być dla mnie pożądanym w tym sensie, że pragnę jego przedłużenia. Wtedy przeciwnik odpowie: tak, ale wartościowe jest dla ciebie przecież także obecne w tej oto chwili, posiadanie samochodu. A tego pożądać nie możesz. I tu trudność wraca.

Trzeba: (a) albo ten zarzut odparować; (b) albo zrezygnować z twierdzenia, że stany rzeczy bywają wartościowe.

ad (a) można próbować: wartość ma dla mnie to, co jest przeze mnie pożądane albo byłoby pożądane, gdybym tego nie posiadał. Albo jeszcze: to, czego pożądam albo czego pożądałem i przestałem pożądać tylko dlatego, że osiągnąłem.

W tym coś tkwi: rozróżnienie między niepożądanym dzięki osiągnięciu i niepożądanym pierwotnie.

Trzeci argument. Sam Meinong podaje inne wyjście; taką korekturę definicji: rzecz może być „begehrbar” (możliwa do pożądania, nadająca się do pożądania) z natury, niezależnie od swego istnienia lub nieistnienia (41). Ale tu rzecz się będzie miała tak, że rzecz jest pożądana, bo jest wartościowa; że wartość jest czymś od pożądania wcześniejszym (*prius* logiczne). Bliższe wywody M. raczej krążą naokoło tematu niż dostarczają dowodu.

Jest może tak: jeżeli pożądalność zależy od natury przedmiotu, to wartość jest określona już wcześniej, zanim pożądanie nastąpiło: przedmiot jest wartościowy, bo ma taką a taką naturę, a pożądalny jest obok tego. Z natury płynęłyby, z jednej strony pożądalność, z drugiej wartość. Ale nie, M. twierdzi, że pożądalność płynie z wartości. Chyba tak: jeżeli coś może być pożądane, a coś innego nie, to widocznie racja tego tkwi w

jakimś elemencie jego natury: ten element nazwiemy wartością. Nie jest to przekonująca.

Nb. M. zaznacza, że to był argument także przeciw poprzedniej definicji: coś zawsze jest pożądane, bo ma wartość. B. wątpliwe; tu jesteśmy na terenie zupełnie chwiejnym.

Czwarty argument: wartościowanie i jego siła nie idą w parze z pożądaniem i jego siłą. To jest argument z doświadczenia bezpośredniego. Często się zdarza, że coś wysoko cenię, ale nie pożadam zupełnie, nawet jeśli mi się podsuwa myśl o możliwości pożądania. przedmiot nie jest dla mnie nawet „pożądalny”. Np. moje posiadanie pięknego obrazu, który na razie jest w cudzym posiadaniu.

(Uwaga moja: jest to stan rzeczy, więc wolno w ogóle wątpić, czy to w ogóle podlega ocenie jako wartościowe lub nie. Ale rzecz główna: ja przecież nie sprowadzam wartości użytecznej tylko do pożądania. I jeżeli coś nie jest pożądane, może być wartościowe jako „potrzebne”, w jednej z dwóch albo nawet trzech odmian, o których wyżej była mowa. Posiadanie obrazu będzie wartościowe, chociaż nie pożądane, bo jest przymiennie).

Этические рукописи

Генрик Эльзенберг (1887—1967) принадлежит к самым выдающимся личностям в польской философии нашего столетия. К его важнейшим трудам относятся: замечательные *Основы метафизики Лейбница* (*Podstawy metafizyki Leibniza*, 1917); Философский дневник, опубликованный в 1963 г. под заглавием *Затруднения с существованием* (*Kłopot z istnieniem*), а также сборник трактатов *Человек и ценность* (*Człowiek i wartość*, 1966). Главной областью научных изысканий Эльзенберга была аксиология, в которой он создал собственную и в корне оригинальную концепцию. Однако эта концепция осталась, главным образом, в рукописях и конспектах лекций, из которых мы печатаем ниже два фрагмента: один — посвященный критике утилитарного понятия ценности и второй — посвященный анализу позиции Мейнонга по же вопросу.

Ethical Manuscripts

Henryk Elzenberg (1887—1967) is one of the most prominent Polish philosophers of this century. His main publications are: the brilliant *Foundations of Leibniz's Metaphysics* of 1917; a philosophical diary published in 1963 as *Trouble with Being*; and a collection of papers *Man and Value* (1966). Elzenberg's principal field of inquiry was axiology, in which he put forward a deep and original conception of his own. That, however, remains still mostly in the form of manuscripts and lecture notes, of which we publish two pieces above: a critique of the utilitarian concept of value, and an analysis of Meinong's position on the same topic.